3. Czerwca 1803. w Krakowie

Jaśnie Wielmożny Mci Dobrodzieju

List JWmPana Dobrodzieja 8. Maia do mnie pisany z Wołynia zrobił mi nayprzykrzeysze wrażenie, gdym się dowiedział, że ani list mój pierwszy, ani to com złożył dla Niego na ręce JP Juliana Niemcewicza, rąk Jo nie doszło. Już mnie o tym drugim artykule dawniey był uwiadomił P. Sadowski i dla tego wyieżdzaiącego do Warszawy JP. Marcina Badeniego całe świadka złożonego w ręce JP. Niemcewicza depozytu, obligowałem, aby się o tem z P. Niemcewiczem rozmowił, i donosił mu to, com ia z wielkiem podziwieniem i przykrością od P. Sadowskiego słyszał. P. Badeni wrócił wczoray z Warszawy, i tłumaczenie Jego nie tylko mnie nie uspokoiło, ale nawet dało mi widzieć czarny postępek nieznaiomych mi dotąd osob, i całkiem niezrozumiane dla mnie tego interessu zamatwanie. P. Mierzewski znalazłszy P. Badeniego w Warszawie, zapewnił Go, że to wszystko rąk JWmPana Dobrodzieja doszło, i że mu o tem powiadał Sadowski przez Warszawę z Wołynia wracaiący. P. Badeni na takie zapewnienie Osoby niby interessa JWmPana Dobrz. dobrze znaiący, iuż nie P. Niemcewiczem nie mowił całe o rzeczy nadto delikatney. Godząc list JWmPana Dobz. z tem tłumaczeniem to tylko wnoszę, że P. Niemcewicz przez oszustwo iakichsiś Osob był wciągniony i namowiony do oddania tego depozytu w ręce niewierne, a tak nie słuchaiąc moiey rady ktoraby w nieprzytomności JWmPana Dobrcy w Warszawie, wszystko było oddane do rąk JP. Wasilewskiego, zawiodł niewinnie i moię oczekiwanie, i dobre chęci Jo przypaniał: a nadto exponował i moię rzetelność i zaufanie Osob zacnych we mnie położone. — Może i sam JWmPan Dobrodz. iuż w błąd oprowadzony, i omomiony niewiernem tey rzeczy wystawieniem. Cieszy zaś interess i moiey, i JP. Niemcewicza uczciwości wyiaśnić to co się stało, aby nie dadź tryumfować zdradzie i oszukaniu. To nieszczęście, że P. Niemcewicz wyjechał z Warszawy, ale ia przecie spodziewam się znaleźdź go moim listem, aby się dowiedzieć z pewnością w czyie ręce złożył powierzone mu rzeczy. — Ciężko JWmPana Dobrcy wystawić iak mnie ten nieszczęśliwy obrot interessu obuża i dotyka. — Odebrał JP. Niemcewicz w Bankocetlach Ryńskich 550, w złocie hollendr. # 100 —

Miałem prawda przed dwoma laty propozycye dosyć zyskowne z Peterzburga, alem ich nie przyiął, bo ia unikam Dworu, a klima dosyć ma dla mnie wstrętu. Wreście gdy tam ściągnąć mnie nie mogli, zostawiono mi wybór między Peterzburgiem i Wilnem, ale ieszcze nigdziem się nie determinował. Rzucaiąc Kraków po tylu pracach zgryzotach i przykrościach muszę sprzyiać moiey głowie i oczom. Stan mego zdrowia koniecznie tego wymaga. Puszczę się na włoczęgę zacząwszy od Warszawy, gdzie mnie wołaią moie i mych Braci interessa. Co daley z sobą zrobię, sam ieszcze nie wiem. Skończyłem dopiero kilka dni temu bardzo rozległe dzieło nad którem siedm lat myślałem, będzie się drukować w Warszawie. Po tem można sobie odpocząć. Jeżeli zebrawszy siły weźmie mnie ochota pracować daley przyimę dyrekcyą Obserwatorium Wileńskiego, i tam zakopię się na lat kilka w rozległą [illegible] sobie ułożę robotę. Wszelako nie chcę bydź skorym w zaprzęganiu się w ustawiczną pracę, bo o pieniądze nie stoię, i wolę bydź ubogi ze zdrowiem, niż kaleką z pieniędzmi. Żebym był o 10 lat młodszy, przy tak wspaniałym zachęcaniu Imperatora nie wahałbym się przenieść w tamte panowanie: ale wiek i oczy coraz słabsze każą mi nie zapominać o sobie. Dla swey Oyczyzny miałbym być i ofiarnym, ale filantropia całego świata nie bardzo mnie zapala. Żałuię tylko dlatego że nie iestem w Peterzburgu, kiedym nie nie opuścił coby mogło bydź pomocne interessom JWmPana Dobrodzieia, ale pisałem iuż do X. Strzyniewskiego po odebranym JWmPana Dobr. liście, i spodziewam się, że mu swey usługi nie odmówi. Księstwa Jeneralstwa iuż tu nie masz. Nie znalazłem ich iednak nayłepiey dla JWmPana Dobr. dysponowanych: czekam iednak na umyślną pewną okazyą do Puław, abym im napisał co myślę, i czego on źle nie weźmie. Zawsze to iest

człowiek takich mało widzieć na świecie co do poczciwości, szlachetności my-
ślenia, i dobrze czynienia ludziom. Żyię iuż od kilka lat z nim naprzód w Łańcucie
potym tey zimy w Krakowie, i miałem sposobność poznać go lepiey. Miałem kilka dowodów
choć nie dla siebie, ale dla kogo, że iest [illegible] na mnie i zawsze szczerze łaskaw.
Jak wszystko co z pióra JmPana Dobrego wyszło, zawsze z wielkim ukontentowaniem czy-
-tałem, tak miło mi będzie korzystaiąc z tego zaufania którem mnie zaszczycasz, czytać
to pismo nowe o którym mi wspominasz. Ale ia puszczaiąc się na włóczęgę nie wiem
ieszcze gdzie będę tym czasem, więc naypewnieyby było posłać to pismo do Warszawy
abym ie tam mógł z uwagą przeczytać za mym przybyciem. Zapewne Czacki
tak prędko z Warszawy nie wyiedzie, a oprócz tego zostanie się tam kilku naszych
znaiomych. Ja tu stąd dopiero w Augeście wyiadę, ieżeli mnie Niemcy puszczą, którzy
nic nie robiąc do mego zachęcenia i przyciągnienia mnie do moich prac, chcieliby
mnie teraz stąd niewypuszczać. Wyszła się sprawa do samego Cesarza, i musi
się prędzie skończyć — Przywieźli mi wczoray z Warszawy wydrukowane iuż po
francusku tłumaczenie mego Kopernika przez P. Jegoborskiego. Po przeczytaniu tey
ramoty, ażem płakał ze złości i żalu, że mnie tłómacz tak skaleczył i sprostytu-
-ował swym wykładem, którego się przed całym światem muszę wyprzeć; dodał
swoie Nothi pokazujące grubą niewiadomość rzeczy, i niechcę pokazać się sam
głupim, muszę wystawić tłumacza nieuwagę i prezumpcyą. Jak to co robić! kiedy
chcąc mi niby zrobić honor, powiada w przedmowie że interess narodowy tego
tłumaczenia wyciągał, iakby to było interessem, i Autora i iego wszystkich rodaków
uważ za niewiadomych tego o czem piszę — Mam wielką nadzieię, że interess JmPana
Dobrego wezmą szczęśliwszy obrót: nie wzdycham tylko o Jego zdrowie: Nieszczęście chciało Cię
mieć męczennikiem swey srogości i odmian okropnych; ale w tem zrobiło Cię przykładem
męstwa w wytrzymaniu tylu ciosów. Gdybyśmy nie mieli opisu dawnych Stoików, historya
JmPana Dobrego życia dałaby nam obraz tey zapalczywey walki stałego umysłu z zacię-
tością fortuny.

Wiem że to dosyć wygodnie chwalić i radzić te kuriozity używaiącym swobody, wszel-
ko mnie głęboki dla JPana Jego niezrażony respekt inspirowany przez znaiomość JPana Jego
zasług i rzadkich przymiotów, zapewne niekusiłbym się na słowney tkliwości,
gdyby mi się podała szczęśliwa sposobność być JWPanu Dobrodz. Auto-
rowi pożytecznym i usłużnym. Proszę być o tey niewątpliwey moiey
łona i wszystkie dyspozycye przeświadczonym; i wierzyć temu uszanowa-
niu i niezmiennemu szacunkowi, z którym mam honor zostawać

JW Mość Pana Dobrodzieja

nayniższym Sługą

Śniadecki

22. Sierpnia 1803. w Warszawie

AT.

Jaśnie Wielmożny Mci Dobrodzieiu!

Dziękuię JWmPanu Dobrodzieiowi za pełną pociechy dla mnie wiadomość, którą na samym
z Krakowa wyieździe odebrałem o pomyślnym interessie Jego w Peterzburgu obrocie. Do-
-mniemywam się że Xże Jenerał [redacted] musiał coś za JWmPa
nem Dobrodz do Syna przemowić; bo ten Pan lubi dobrze czynić tak, żeby o tem nikt niewiedział.
Przybywszy tutay po złożeniu moich obowiązków w Krakowie, i po otrzymanym Dekrecie
Cesarskim uwalniaiącym mnie od służby publiczney, spodziewałem się zastać w czyich
ręku to Pismo, o którem mi pisałeś, i któreś sobie życzył abym przeczytał. Zapewne do-
-tąd nie wydarzyła się sposobność przesłania tego pisma do Warszawy, i zatem może
że iuż przed moim za granicę wyiazdem nie przyidzie mi go czytać. Po szkaturach
Niemieckich, i prawie zupełnym Akademii Krakowskiey upadku zaczętym od Orzeczen
kiego, a dokończonym od Austryaków, rozrzewniony zgubioną moią pracą przez
dwadzieścia lat przeszło łożoną około dobra tey Akademii z zupełnem o sobie samym
zapomnieniem, prawie ze łzami w oczach rzuciłem iuż podobno na zawsze Kraków,
gdziem od 31 lat choć nie pomyślnie, ale z całem poświęceniem się, i gorliwością w
zawodzie Akademickim pracował. Zebrałem tylko wiele smutnego doświadczenia, iak
w układzie i rządzie Korpusu uczonego w początkach chybiwszy, albo potém przez nieuwa-
gę naruszywszy raz dobrze zaprowadzone Systema, można śmiertelny i nieuleczony cios
zadać i Naukom i Zgromadzeniu. Chybi w wyborze ludzi, wprowadzi kilka zagorzałych
i głupich głów dla zrobienia sobie partyi, a przez to odstręczyć słuszne osoby i sparaliżo-
wać całą ich dzielność i ochotę, iest to zadać śmierć Zgromadzeniu prędzey lub po-
źniey, ale koniecznie nastąpić maiącą. Pewien iestem że Akademia Krakowska mogłaby
się była w Wiedniu ratować w swoiey instytucyi i prawach, gdyby była złożona za
wniesiem Austryaków z ludzi, z iakich bydź powinna. Ale nieszczęśliwym sposobem
obsadzone ~~kilku~~ miejsca kilku szarlatanami bez Nauki, czci, i wstydu, ~~miejsca~~ wypędzona z obrad przyzwoi-

ność i rozsądek

rość i rozsądek, złość niektórych członków z naywiększą złączona podłością, która potaiemnemi do rządu podawanemi pismami, toruiąc sobie niby pomocą przez podchlebstwo, i zachęcaiąc do odmian na zburzenie nayleprzego przez Kommissyą zaprowadzonego porządku, wszystko to razem odkryło niedołężność tego korpusu przed rządzącemi Cudzoziemcami, i przyspieszyło zgubę i upadek wszystkiego. Widziałem, że z całem sił moich natężeniem, i z pomocami, którebym był u Cesarza mógł znaleźć, nie miałem czego bronić, i przegrałbym był sprawę którą sam tylko skład ludzi zrobił naygorszą. Wypadało odsunąć się od wszystkiego, aby hańby przynaymniey nie dzielić, i X. Minockiemu zostawić wstyd doprowadzenia rzeczy do stanu naysmutnieyszego. Byłem dwa razy w Wiedniu dla ratowania losu kilku słusznych ludzi, obciążonych familią i w tym przynaymniey coś ieszcze dobrego dla nich zrobiłem. Wreszcie wstyd i hańba do takiego Zgromadzenia spodlonego należeć, sekatury Niemców ośmielonych do wykorzenia Polaków wymusiły na mnie dymissyą, którą przecież otrzymałem z ofiarą całego mego losu. Ta tylko została mi się pociecha, że przez moie prace Zagranicznym Akademiom kommunikowane zrobiłem Obserwatorium Krakowskie znane i sławne, napełnione pisma Niemieckie i francuskie pochwałami dosyć ważnych prac, otworzyły oczy rządowi iż przy moim oddaleniu się zaczął mnie żałować: i Gubernator nowy Ziechowski do Krakowa pracował nade mną, abym się nieodsuwał, wszystkie mi pomocy przyrzekaiąc. Widząc zaś człowieka, zważaiąc iego głowę, spoglądaiąc na ludzi dawnych, i nowo wprowadzonych, i ieszcze ze Lwowa sprowadzić się maiących, przekonałem się że te piękne zapewnienie na nic by mi dobrego nie wyszło: a nie chcąc tracić reszty dni moich niepotrzebnem krzątaniem się o rzeczy żadnego pocieszaiącego w przyszłości widoku nie wystawiaiące, zostałem w pierwszym moiem przedsięwzięciu nieporuszony. Pisałem do X. Stroynowskiego przekładaiąc mu uwagi z doświadczenia zebrane, iak ma bydź ostrożnym, aby z łask Imperatora tak wielkich i dobroczynnych dla Nauk dał Akademii z pożytkiem publicznym korzystać: bo choć może nigdy do tamtey Akademii należeć nie będę, ale mnie iako Polaka żywo los Nauk i oświecenia dotyka. Widząc zaś niektóre środki do pomyślności dzieła nie bardzo skuteczne, przedsiębrane, znaiąc także skład Osób w tamtym korpusie; żal mnie przeniknął i boiaźń, aby taka dobroczynność rządu z niekończoną dla rzeczy publiczney stratą strwoniona nie była. Wiem że JWmPan Dobrze będziesz z Nim korrespondował, i X Stroynowski powinienby się o tę korrespondencyą dla swego i Akademii pożytku ubiegać, bo masz i światło za sobą i wielkie rzeczy doświadczenie. Wszystko w tym zawodzie zawisło od ludzi: których powiem otwarcie, Akademii Wileńskiey brakuie, wyiąwszy

kilku prawdziwie słusznych ludzi, ktorzy się tam gubią w roiu cudzoziemcow o swoie tylko ko-
rzenie dbaiących, hipokondryaków, wiekiem osłabionych, albo młodzików, ktoremi pod tytułem Vice-
Professorow zapchali korpus. Iest to klapa prowincialow; i instytucya Vice-Professorow od Kom-
missyi Edukacyiney zaprowadzona iest naygorsza przez doswiadczenie; ktora naywięcey robi
fanfaronow niedouczonych, a mało dla zapewnionego następstwa o swoię doskonałość dbaią-
cych, i tylko partyami szukaiących swego wyniesienia. Zaprowadzenie także do Akademii cudzo-
ziemcow iest stworzeniem niepotrzebnym kosztu w korpusie uczącym, gdzie ięzyk Narodowy
być powinien naypierwszym i nayskutecznieyszym srodkiem do oswiecenia powszechnego
o ktore się należy ubiegać, aby swiatło rozumu w murach Akademickich nie zamknąć.
Ia znudzony smiertelnie tym wszystkiem, co tylko tyczy korpusu, i nic w życiu nie pragnący
tylko spokoyności, zapewne nie iestem w niczem interessowany przekładaiąc to, co mi reflexya
nad ludzmi i rzeczami, i smutne ale pewne doswiadczenie poddały: zapewne się JWmPan Dobrodz
sam przekonasz o sprawiedliwości moich uwag; i przez tę miłość dla Polaków, ktora cię na
tak srogie wystawiła ofiary, ratuy radą swoią ludzi krzątaiących się około tak ważnego obie-
ktu, po tylu stratach ieszcze pocieszyć mogącego nieszczęsliwych naszych rodaków. Wzywam
JWmPana Dobrodzieia do tak pożyteczney usługi, tym mocniey, że widzę w Instytucie Akademickim
przez Imperatora potwierdzonym wiele rzeczy chybionych i niedoyrzałych: ktorym ieszcze iest czas
z początku tak zaradzić, aby ie na dobro skierować i obrocić. Te wady upatruię 1° w konkursach
do katedr całkiem sposobie naygorszym do opatrzenia się w ludzi słusznych i gruntownych. 2do w Elekcy-
-ach *in pleno* i deliberacyach robiących partye, kłotnie, kabały, i iak wzruszenie ludzmi; ktorym
naypierwszą potrzebą do pomyślney pracy iest spokoyność. 3tio w złem organizowaniu Wizyt
i Szkoły Nauczycielow dla Prowincyi 4to w ustanowieniu wielu placow Naukom całe niepotrzebnych
a wycieńczaiących fundusz tak szczupły. 5to w rowney pensyi dla wszystkich: a zatem w żadnem
zachęceniu ludzi talentami szczegolnemi celuiących: iest to także pierworodny ale wielki grzech
Kommissyi. 6to w wielkiem zachęceniu Xięży do ubiegania dla bogatych beneficiow do Akademii
ktore tak Wilenską mogą kiedyś przerobić na klasztor, iak była po Kazimierzu Wielkim na-
sza Krakowska. 7mo w szafunku zostawionym Akademii *in pleno*, wyznaczonego funduszu.
i w innych ieszcze artykułach, ktorych iednym listem nagle pisanym objąć trudno. Gdybym do kogo
innego pisał, musiałbym tego wymienić, bobym zapewne zrozumianym niebył. Ale pewien iestem
że mnie JWmPan Dobrodziey zrozumiesz, i że będziesz umiał te rzeczy prezentować w swem swietle

gdy czas

gdy Ci się poda do tego pora.) Jesteś JWmPan Dobrodziej blisko P. Czackiego, w którym kocham i szanuję
rzadki i szlachetny zapał do zrobienia dobrze Polakom. Utrzymując Go w tak szczytney gorliwości, prac
nad Nim, aby tyle rzeczy nie brał na swoię głowę razem, bo zruynuie zdrowie, i nic dokładnego
nie zrobi, albo przynaymniey nic nie skończy. Niech się umie ograniczyć w swych zatrudnieniach
niech więcey zimney uwagi, i ciągłego porządku w swych robotach zachowa. Człowiek z tą poczciwo
-ścią, z tem oddaniem się rzeczy publiczney, z temi pomocami które mu podsuwa talent, dobre i szyb
rzeczy poięcie, fortuna, kredyt, i inne na których innym brakuie, może wiele dobrego zrobić; ale
trzeba iego żywość trzymać na wodzy. Aże do tylu znakomitych przymiotów, łączy ieden na
szacowniejszy i cechuiący człowieka umysłu wyniesionego, to iest chęć i powołanie oświecenia
się radą ludzi doświadczeńszych; można z tym wszystko dobre robić.— Proszę mu także powiedz
(bo czas krotki nie pozwala mi do niego pisać) że za moiém do Warszawy przybyciem czytałem drugi
Tom Roczników Towarzystwa, i niektore pisma ieszcze nie ogłoszone. Z bolem mego serca znalazłem
iż filozofia Kanta, to iest Metafizyka Arystotelesa z 15 wieku w 19tym odrodzona, zaraziła i zaczyn
psuć głowy Polskie w Warszawie: którzy rozumieią że gadaiąc ięzykiem złym, ciemnym, rzeczy bez
sensu, związku, iak oni nazywaią, transcendentalne, uchodzić będą za mądrych: Ja mam Fichte i Kan
za głowy zagorzałe ciemne, i apokaliptyczne, są to szarlatany nowego rodzaiu, którzy chcą zrobić
epokę w tym aby iasność, czyste i proste rzeczy obięcie między uczonemi, wypędzić. Dyssertacya o C
styanizmie prawdziwie mnie zgorszyła; bo oprocz wyrazów ciemnych, bonczucznych, psuiących ię
znalazłem tak pospolite rzeczy, iakie nam w kazaniach predykuią Reformaci. Bierze mnie chęć
zrobić na to Satyrę, żeby nią ratować Polaków od zarazy tym niebezpiecznieyszey, że u nas wszy
ko prawie iest w dzieciństwie: ale rozsądek i wstręt do tego rodzaiu pisania wstrzymuie mnie od tego.
Racz iednak JWmPan Dobrodziej z zwykłą swoią rostropnością, i delikatnością użyć tey mowy professorom.
Język iest naygłownieyszym i nayistotnieyszym instrumentem do wzrostu Nauk i oświecenia; kto go psu
ie, kto kazi iego prostotę i iasność, kto rzeczy niezrozumiałe i bez sensu chce w nim za mądrość
ogłaszać, ten iest nayważnieyszym nieprzyiacielem Nauk i czystego rozumu. Poprawiać Locka i Kondyllac
chcieć dochodzić rzeczy à priori, co tylko przez Naturę ludzką poięte bydź może ze skutków, iest to dzi
bą umysłu warta politowania. Że Niemieckich wiele głów ta Nauka obłąkała, dziwić się nie trzeba,
bo w każdym kraiu więcey iest głupich iak prawdziwie rozsądnych; ale upewniam, że do żadney
matematyczney głowy ta Nauka nie trafi.— Nayusilniey i prawie wszystko przywiązuiąc do ięzyka, rad
X Stroynowskiemu, aby do Wilna ściągnął Kopczyńskiego i Dmochowskiego: Pierwszy pędząc resztę dni
swoich w przyzwoitym opatrzeniu może iszcze swe ważne prace nad Grammatyką ciągnąć; drugi będąc ie
dnym z naylepszych naszych Pisarzów pełnym smaku i rozsądku, może naylepiey pomodz do wzrostu dobrego

i czystego pisania, i broni ięzyka od skazy; a przytym wlać w młodź początki czystey i dobrey Literatury. — Ja stąd wyieżdżam za granicę na rok lub dwa dla odpocznienia mey głowie i mojey czułości. Znalazłem sobie fundusz i sposoby w czystey i nieskażoney żadnym interessem przyiaźni. który dlatego przyiąłem że to moiey delikatności w niczym nie obraża. Co potym z sobą zrobię to się dopiero pokaże po uspokoionym moim z tylu niesmaków i przykrości umyśle. — Czego się będę mogł nauczyć, tego zapewne będę chciał użyć dla pożytku moich Ziomków. — Podziękowałem z wdzięcznością za wezwanie mnie imieniem Rzeczypospolitey Włoskiey do placu Dyrektora Obserwatorium Astronomicznego w Bononii, innych jeszcze wezwań także nieprzyiąłem za granicą, i albo nigdzie się nie zaciągnę, albo do usługi tylko Polaków, bo mey kray i moich Ziomków kocham — Przywiozłem tu do Druku Kopernika po francusku przezemnie przerobionego, i moie rozległe Dzieło Jeografii Matematyczney i fizyczney, które mam za dzieło istotnie Polakom potrzebne, i za które wstydzić się nie będę. Ku końcu Jbra będę w Dreznie, w Gotha, i tam się przypatrzę wielkim robotom Astronomicznym i trygonometrycznym w mierzeniu łuku Południka od Bawarii aż do morza Baltyckiego pod dyrekcyą Barona de Zach, pierwszego w Niemczech Astronoma i mego Przyiaciela; Zimę przepędzę we Francyi, ieżeli tam będzie spokoynie. — Żegnam JWMPana Dobrodzieia, i gdy się gdzie na dłuższy czas usadowię, zgłoszę się do Niego przez K. Dmochowskiego. Proszę mnie zawsze kochać i bydź pewnym zawsze tego wysokiego szacunku i uszanowania z którem mam honor zostawać

JWamPana Dobrodzieia

nayniższym Sługą Śniadecki

11

Gdyby mnie mój do Krakowa powrót nie był wprawił w długie i dotąd nieskończone ba-
łamuctwa i zatrudnienia, nie dałbym się był uprzedzić listem JWmPana Dobrodzieja, (Li) bo oprócz
wielu materyi pisania, przyjąłem miły mi od Generała Zajączka do JWmPana Dobrodz. kommis
przypomnienia Go Jego trwałey i nieodmienney przyjaźni. Kommenderuie on dziś w Prowin-
cyach włoskiemi Bononią i Ferrarą, i w pierwszym miesiącu zastawszy Go iadąc do Rzy-
mu i powracaiąc stamtąd, wiele bardzo grzeczności Jego odebrałem dowodów. Sytuacya Jego
teraźnieysza iest bardzo dobra: ranga Generała Dywizyi i Wielkiego Officera Legii honorowey,
przywiązanie i konsyderacya w woysku, przytym miłość mieszkańców, którzy ledwo nie po-
wszechnie nienawidząc Francuzów, lubią i szanują tego Generała ~~dla~~ surowego sprawiedli-
wości zachowania. Zgoła ten nasz Ziomek swoim i cudzoziemcom przyjemny, stanął na dro-
dze która Go coraz bardziey do wyższych zaszczytów i stopni posuwać będzie. Nie zapomina ni-
gdy, że się urodził Polakiem, i swoim rodakom tamtędy przeieżdżaiącym stara się być
użytecznym i przyiemnym. Pisał był do JWmPana Dobrodz. list dowiedziawszy się o Jego uwolnie-
niu, ale ten list odesłano Mu na powrót z Warszawy pod pretextem, że Poczta niewie, gdzie
się znayduiesz. Ja nie osiadłem jeszcze ale tylko zatrzymałem się dotąd w Krakowie dla
moich gratów i rzeczy, z którymi dotąd obeznać się i rozłożyć nie mogę, bo z sobą daley
zwożę. Jest to kwestya którą sobie samemu co moment zadaię, a którey ~~[illegible]~~ rozwiązać
nie mogę. Przywykły całem życiem do pracy, próżnowanie byłoby dla mnie nieznośnem my-
ką; żadney innej pracy prócz tey, którąm mem się całe życie trudnił, nie lubię, to iest Matema-
tyki i Astronomii: pedagogii i szkoły uczenia nie podiąłbym się za wszystkie skarby świa-
ta, bo ta mnie nudzi, i na niey zrujnowawszy piersi, byłbym zapewne skończył na
suchotach, gdybym był gadania nie przerwał, i spoczywając piersiom, przez kilka lat nie
ratował się radami i przepisami Jaśkiewicza. Do obserwacyi Astronomicznych i ich
rachunków mam passyą nie do poskromienia; i dla tego wybieraiąc się nawet do życia
samotnego i od wszelkich obowiązków wolnego, wyłożyłem kilka set Dukatów na sprawienie
sobie za granicą małego Obserwatorium, które ze mną przenosić się będzie, gdzie się obrócę.
Przez chęć pracy nie umikałbym jeszcze obowiązków publicznych, ale spokoyność umysłu iest
moią naypierwszą potrzebą, dla którey wszystko iestem gotów sakryfikować. Co tylko nazy-

wa się

Zgromadzeniem i Korpusem, robi mi nieprzełamany wstręt i trwogę; bom na sekaturach Aka-
demii Krakowskiey wszystko stracił, aż do moiey własney reputacyi, którąbym mógł był przy-
tczeniem w Naukach pracami nabydź i rozszerzyć. Obeyzrawszy się wstecz, wszystko we
mnie wzbudza żal ze straconego marnie czasu i naylepszey części wieku, i zł. niewiele
sobie na starość nie tylko do wygód ale nawet do potrzeb życia zarobiwszy. Ta iednak ostatnia
uwaga całe mnie nie zasmuca, bo umiem przestać na małych Rzeczach, a maiąc pokóy
i zdrowie, o resztę mało dbam. Pracuię więc teraz nad rozwiązaniem sobie tego zagadnienia:
Jak sobie ułożyć bieg reszty życia, żeby nie wychodząc z pracy i zatrudnień mi przyiemnych,
nie narażać spokoyności umysłu na walkę z ludźmi ich słabościami, przesądzeniami, i pretensyami?
Jeżeli punkt ten szczęśliwości mniey indiwidualny nie iest zupełnie do osiągnienia, trzeba się
przynaymniey do niego ile bydź może, zbliżyć. — Skorom tylko miał sobie przysłaną Organi-
zacyą Akademii Wileńskiey, przewidziałem to, co się tam dziś dzieie. Dziwna rzecz, że principia do
rządu wolnego w Polszcze ułożone, i nie bardzo tam szczęśliwe skutki robiące, przeniesiono do Rządu
Monarchicznego surowo i bez odmiany, a Zgromadzenie na ten kroy rządu wewnętrznego postano-
wione, iuż nie dobrze początkowo złożone, napełniono Osobami z różnych kątów świata zbieranemi
różniącemi się ięzykiem, Edukacyą, narowami, i celami: a tak wyiąwszy małą liczbę osób z Za-
granicznych Literatury Żebraków, złożono korpus rządzić maiący całem dziełem Edukacyi
Kraiowey. Wszelako to złe nie iest iescze bez lekarstwa, byleby człowiek na czele tego Zgromadzenia
postawiony, do niepospolitych talentów w sztuce rządzenia łączył ducha umiarkowanego, roztropney
stałości, i gorącey o dobro kraiu gorliwości, a przez to opanował ufność pierwszeństwa ludzi
dobrze chcących i myślących. Trzebaby albo Akademią Wileńską przenieść na Wołyń, albo
Starostę Nowogrodzkiego do Wilna. Ten rzadki człowiek czystością nayzbawienniejszych
myśli i przedsięwzięć zaięty, owszem mnie bardziey swą dzielnością i nieznużoną w nich
gorliwością zadziwia. Wzdycham zawsze aby mu się udały te wszystkie starania tak
obeymujące stanu rząd, i tyle dobrych skutków za sobą dla naszych Ziomków ciągną-
ce. Jest on podobno ieden, który naylepiey pojął i chwałę pamiątkowego i interess swoich
rodaków. Pisałem do mego Brata naymocniey mu odradzaiąc zamysł rzucenia Akademii
ale że rozgłoszenie tego człowieka młodego iescze, i niedosyć podobno z przypadkami życia
obeznanego tak poszło daleko, że nie iestem bardzo pewny dobrego mych reflexyi skutku.
Usunienie się iego od obrad Akademii pochodziło z mojey rady, bom się bał, żeby drobne
interessa korpusu nie zaięły go bardziey iak Nauka, w którey on może wiele dobrego
zrobić przy tey sposobności i talenta iakie pokazał. Rada ta pochodziła z mego doświad-

czenia własnego, któremu tyle czasu i pokoiu interessa tuteyszey Szkoły i zmarnotrawiły.
Pewny zaś iestem, że dobra głowa rządzącego nie potrzebuie tyle ofiary po ludziach tą spo-
łecznością obdarzonych; i że umieiąc rzeczy prowadzić, potrzebować może czasami ich
rady, ale nie ich czasu i spokoyności. Wszelako gdy mój Brat gniewa się, że mię ta iego myśl
do Starostwa Nowogrodzkiego doszła, i nie chciałby się tak prędko mieć rozgłoszoną; zapewne ieszcze
nad tym krokiem chce się dłużey zastanowić. Tułaiąc się dotąd po Krakowie prawie bez mieysca
stałego i stancyi którey dostać dziś trudno, musiałem odwlec myśl odwiedzenia Brata mego
w Wilnie, gdzie moia przytomność może by była przyłożyła do zwrócenia go od tego zamysłu
i razem do poznania bliższego rzeczy — Miło mi zawsze będzie czytać Pismo JmPana Dobr.
o którem mi dawniey pisałeś, ale przed zimą mało będę siedział w Mieście; tylko do wy-
szukania sobie wygodney stancyi około S. Michała myślę tu zjechać: a resztę lata na wło-
częgi po różnych mi przyiacielskich Domach poświęcić. Myślałem że całaby to była
rzecz do żądania dla historyi Polskiey, gdybyś się JmPan Dobr. chciał wraz ze Staro-
stą Nowogrodzkim tem dziełem zaiąć. Tylu ważnemi interessami zawsze zaięty P.
Czacki wątpię żeby znalazł czas do tey ważney roboty, a przynaymniey potrzebować
koniecznie będzie kooperatora: iest to ostatni hołd przywiązania, który oddać możemy da-
wney naszey Oyczyznie. Jeżeliby broń Boże ta robota w naszym wieku i przez P. Czackiego
skończona nie była, nie wyszłaby iuż podobno nigdy na świat, bo nikt zapewne
takich materyałów do tego dzieła nie miał, i mieć nie może iak P. Czacki.
Naychlubnieysze dla Polaków panowanie Jagellonów ieszcze dotąd dobrze i wier-
nie opisane nie wyszło. Nieszczęśliwa sytuacya dzisieysza Europy, tyle niebe-
spieczeństwy zagrożona, a początek tego nieszczęścia z podziału Polski bio-
rąca i dziś, i może na przyszłość historyą Polski pokazuie ważną i po-
trzebną. Polecam mnie łaskawemu zawsze przywiązaniu z uni-
żonem uszanowaniem i szacunkiem

JmPana Dobr.
nayniższy Sługa
Śniadecki

w Krakowie 29. Lipca 1805